

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

OPISANIE OBRZĘDU ŚLUBNEGO
ZYGMUNTA AUGUSTA
Z KATARZYŃĄ AUSTRIACZKĄ.
(*Dalszy ciąg.*)

Gdy całe wojsko uszykowaném zostało, król ruszył z zamku, otoczony sénatorami, wraz z matką królową Boną, królową Węgierską, z jej synem i trzema siostrami swemi. Z Łobzowa udał się do wojska. Tam dwa wielkie rozbito namioty; przedział między niemi karmazynowém suknem wysłany. W krótcie ujrzano królowę Katarzynę, z Balic karętą jadącą; poprzedzał ją pyszny orszak jazdy; po prawej ręce, przy karęcie, jechał nakoniec brat jej arcy-książe Ferdynand, Mikołaj Radziwił po lewej. Tukołójno, jak przejeżdżała, witały ją stojące pułki radośnemi okrzykami. Powolne było i opieszale postępowanie jej, dla liczby gęstych pułków, nieprzy-

jemne dla wielkiego upału i kurzawy. Staęła nakoniec karęta przed namiotami; a gdy królowa wysiadła, król otoczony dworem swym, wyszedł naprzeciw niej, i ją i brata jej Ferdynanda powitał i rękę królowej podał. Tu podkanclerzy Jan Przerembski, wymowną oracyą imieniem króla powitał oblubienicę. Przypomniął on mową swoją sławnych owych kanclerzy Polskich: Tomickich, Chojeńskich, Maciejowskich. Po przywitaniu królowa do rydwanu, król zaś i arcy-książe na koń wsiedli; król w ubiorze węgierskim, arcy-książe w hiszpańskim poprzedzali pojazd. Po lewej ręce króla jechał Jan Zygmunt królewic Węgierski, siostrzeniec Augusta. Z tyługiermek z tarczą herbowną. Tak z całym orszakiem postępowano do miasta; początek orszakutego był na Kleparzu, koniec w zamku. Pojazd królowej szedł

między sprawionými pułkami; piechota wokoło, reszta wojska postępowała na górę zamkową; grzmiały działa, i ręczna strzelba, we wszystkich domach, po wszystkich ulicach niezliczona ciżba ludzi. Nikt nieznajdował się wcalem tém mnóstwie, któryby mógł powiedzieć, że widział coś podobnego. Ci bowiem którzy znajdowali się w Budzie, gdy miasto to od Solimana sultana było zdobytém, którzy widzieli wjazd jego, z najdobrańszych hufców złożony, mówili, iż bogactwami przepych Turecki, z naszym równać się nie mógł. — Królowa w rydwanie z Boną królową matką i trzema córkami, wśród uszykowanych pułków, wjechała na zamek, i ucałowawszy podług zwyczaju świętości, od Andrzeja Zehrydowskiego biskupa Krakowskiego, na czele duchowieństwa piękną mową powitaną została. Hymny święte śpiewane przez całe duchowieństwo, zakończyły uroczystość, po której gdy już dobrze zmierzchać się zaczęło, wszyscy w porządku po tyłu utrudzeniach, rozeszli się po domach. — Nazajutrz z rana Dzier-

zgowski arcy-biskup i prymas, którego obowiązkiem jest koronować królów i królowe, do obrządku tego zajął się. Cały kościół Śgo Stanisława, okryty był drogiemi makatami, ozdobione ołtarze srebrnemi i złotemi naczyniami. Lutomirski kasztelan Brzeski porządkiem tym się zajął. W czasie Mszy Śtej, wszedł król i Katarzyna wdowa, spodem mająca szatę żalobną, po wierzchu zaś złamej złotój weselną; prowadził ją brat jej arcy-książe Ferdynand; za nią szła królowa Bona z trzema córkami, i mnóstwem znaczniejszych matron Polskich. Poprzedzali je sénétorowie królestwa, niosący godła królestwa. Jan Tarnowski niósł koronę, Piotr Kmita berło, Mikołaj Odonowski jabłko, Zygmunt Wolski miecz; w tym porządku zbliżyli się do ołtarza przed arcybiskupa, już w pontyfikalnym ubiorze stojącego przed ołtarzem. Król oddał mu bullę Papięza Juliusza, nadającą arcy-biskupowi władzę dania ślubu królestwu, aczkolwiek Katarzyna była cioteczna i razem rodzoną siostrą Izabelli, piérwszej żony Zygmunta Augusta. Arcy-bi-

skup po przeczytaniu bulli, króleską parę *ab incestu absolvit*, i zdaniem Ojca Śgo za zdolnych do wnijsieia w stan małżeński uznał. — Wraz po tej absolucii Katarzyna szatę żałobną przed ołtarzem złożyła, i już w weselną przysięgła wiarę mężowi. Potém stwierdzeniu zobowiąznej przysięgi, już w przód w Wiedniu daną, król i królowa zasiedli na osobnych tronach; poczem Krakowski i Kujawski biskupi zaprowadzili ją do ołtarza, gdzie prymas namaściwszy ją, obrządkiem przodków, króleską koronę włożył jej na skronie: co wszystko niech będzie szczęśliwe i pomyślne. — W czasie Komunii Śtej Więzbowski kapelmajster króleski, tak piękną wykonał kantatę, że nie sławny ów *Losquini* w Belgium, nie *Adriani* śpiewak we Francii, lecz sam Apollo z muzami śpiewać zdali się. Kantatę tę napisał Wacław Szamotulski, muzyk króleski. Po skończonych koronacji obrządkach wszyscy udali się do zamku na obiad. — Zasiedli: król we środku, po prawej ręce miał arcyksiążęcia, przy nim nunciusz Papiński, dalej poseł Cé-

sarski, po tych książę Pruski, dalej inni książęta. Po lewej ręce, siedziała królowa Katarzyna, przy niej Bona z córkami, królowa Izabella z synem; dalej matrony królestwa, podług dostojenstw, jakie mężowie ich posiadali. Godła królestwa król oddał Łukaszkowi i Andrzejowi Gorkom, którzy to nie za małą poczytali sobie łaskę. Do obrzędów w czasie uczty, prócz Stanisława Maciejowskiego, kasztelana Wojnickiego, przydani byli świadomi dworskich ceremonij, Mikołaj Myszkowski Radomski, Floryan Zebrzydowski Gostyński, kasztelanowie. Ci z łaskami w ręku, rozrządzali wsystkiem dnia tego. Stół uginał się pod złotem i srebrem, obrusy nawet złotem wyszywane. I król i goście byli weseli. Lecz że królowa przyjmowała Najświętszy Sakrament, dnia tego nie było ni tańców, ni muzyki. — Nazajutrz doktorowie Akademii waksamitnych togach swoich i złotych łańcuchach, mając na czele teologa Benedykta Koźmińskiego, oracyą mieli do królowej, od której odpowiedział Słazak Jan

Langu, dając wielkie pochwały Akademii Krakowskiej, nazywając ją séminarium cnót wszystkich w Polsce. Zastawiono znów stoły, jak dnia poprzedniego; po wieczerzy i tańcach udano się wewnątrz komnat, aż gdzie była łożnica. U niewielu monarchów widzieć można bogactwo i wspaniałość, okrywających ściany, szpalerów. W tych tu pierwsze z Pisma Ś. przygody, igłą jak gdyby pędzlem wyrażone były. Najprzód początek bycia i klęsk naszych, Adam i Ewa, na tle złotem stali, jak gdyby żyjący, wyrażeni. A że cała ich historia dziwną sztuką i dowcipem wyrobiona tam była, żebyś i talent artysty, gust i wspaniałość króla naszego poznał, dokładnie wszystkie tu skręślę. — Pierwsza pole szpalerów u głowy małżeńskiego łoża, wyrażała szczęśliwość pierwszych rodziców naszych, którzy że niewinni, niewidzieli się być nagiemi; każda płeć odmalowana igłą, ze wszystkiemi wdziękami swemi. — Na drugiej pole, widziałeś zakazaną jabłoń; tam i obłudę węża i ciekawość Ewy, i grzech Adama, zdawały się przemawiać. — Trzecia wyrażała nędze wy-

gnanie z Raju Adama, trwożę Ewy, zapalczywość zagniewanego Boga; to wszystko wyrażone było w najpiękniejszych odcieniach. — W czwartej, żal i boleść rodziców naszych. Niezadowolony Adam okryty skórą, wypędzony z Raju, ziemię lemięszem rozdzielał; Ewa zaś upokorzona z dwoma niemowlętami u łona, około ubogiej krzątała się lepianki; nad lepianką, i około Ewy nieznanie ptastwo latało, jak gdyby się natrzęsając z wygnańców, i wyrzucając im grzech ich. — W piątej, przyjemna Bogu ofiara *Abla. Kain* z zawiści i gniewu, kłusujący swą rękę. — W szóstej, rzucający się bezbożny Kain na brata Abla; lewą ręką porywa go za włosy, prawą podnosi szczękę końską, już gotów śmierć zadać; tuś widział wściekłe oczy zabójcy, twarz rozognioną, najęzione włosy; rzekłbyś że wszystkie miały nim jędze. — W siódmej z otwartego Nieba spoziérał Bóg zagniewany; leżał broczący się w posoce trup Abla; naprzeciw, zabiérający się do ucieczki Kain, rozpacz i zemsta w postaci kobiet ścigają zabójcę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

NASTĘPSTWA.
(Zdarzenie prawdziwe.)

Kochał ją z czułością z jaką się kocha przyjaciółkę i towarzyszkę nieszczęścia. Pewnego dnia wielkiej nędzy, wstał bardzo późno i bez obiadu wyszedł do miasta zostawując jej co zostało i udając że przez przyjaciela zaproszony. I nazajutrz wyznał jej wszystko. — Nie płakała, nie rzucała mu się na szyję, lecz ujęła go za rękę i powiodła do szafy gdzie były ostatki chleba nie tknęła go sama gdyż czuła że oboje umierali z głodu, uściskali się nawzajem, jedli wspólnie i znikły troski. W kilka godzin myśląc o przyszłości, on westchnął ona zapłakała, lecz już temu lat dwanaście. — Czasy się zmieniły: nędza ustąpiła mierności; gdy codzienne potrzeby zaspokoić się dały, gdy głód i zimno przepędzono, zachciało się dostatków. — Kto może wytłomaczyć w sercu niewiasty te uniesienia czułości nadzwyczajnej i jednocześnie prawie rachuby oschłej duszy. Kto zdoła pojąć kobietę kochającą namiętnie i nagle oziębłą i obojętną. Miłości sza-

le, niebo i ziemia, niech kto chce wytłomaczy. — Zaczęła się skarżyć i utyskiwać: on miał serce dobre i przestawał na terażniejszości a jeżeli się spodziewał, to dla niej tylko, dla niej, która wspominała jedynie już o przyszłości troskach i pieniądzach. Starał się ją pocieszyć, mówiąc iż byli nieszczęśliwsi, lecz nie pomagało. Cięrpiał bardziej niż ona nad temi marzeniami których nie mógł ziścić, nad temi bogactwami których daż nie był wstanie. Od tej godziny mimo swój wiek młody, pojął że już jego szczęście znikło słowo *pieniądze* powlekło mu serce ołowiem; nie miał duszy która by mu odpowiadała: od tego czasu zaczynał obumierać. — Przeczul bez błędu. Opisać ci przez jakie stopnie oziębłości a obojętności przechodziło to serce dawniej tak gorące nie mam odwagi. Pięknego poranku wiosny, spacer, umizg młodego eleganta, uśmiech wzajemny i wszystko się skończyło. — On wszystko widział ale ostatniej chwytając się nadziei jak zawsze nieszczęśliwi, zaczął jej przypominać dni ubóstwa i miłości. Odpowiedziała mu że *chciała so-*

bie zapewnić przyszłość. — Rozstał się z nią na zawsze. Już temu lat dziesięć. Znikł talent, znikła wyobraźnia, znikł artysta, z miłością wszystko uleciało... i kiedy umarł już dawno nieżył. — Świeże i piękne stroje, koncerta, bałe, spaceróy, a ni chwili odpoczynku, odurzenie, szaly — Sądziła się szczęśliwą bo nie miała czasu szczęścia pożądać — Tak się działo lat temu sześć. — Ogromna budowla z mnóstwem okien. Przytułek cierpień i nędzy. Czy lubisz krzyki boleści i łzy rozpacz? Szpital! Była w nim, temu dwa tygodnie!

POTWARZ I POCHLEBSTWO.

Pochlebca i potwarca za zasługą łażą,
Brzydź się więcej pochlebstwem niżeli potwarzą;

W potwarzy dla dobrego jest zawsze nauka,

Pochlebstwo złych zatwardzi a do-
brych oszuka.

C Z É R W.

Mędrzek świecki wymaga od małych
i wielkich,

By wszyscy byli zawsze przykładem
cnót wszelkich,

Choć sam co chwila cnotę myślami
kalęczy,

Słowami podkopuje i czynem niweczy:

Obrzydliwszy od czerwi co roztacza
drzewa,

Bo on tocząc kłnie drzewu czemu
niedojrzewa.

MĄDROŚĆ I UMIEJĘTNOŚĆ.

Aby mądrości nabyć nie dość mieć
pojętność,

Nie dość uczyć się, mądrość nie jest
umiejętność;

Ta pragnie z teoryi praktykę wyciągnąć
A tanta, teoryę praktyką osiągnąć.

NAPOLEON I TALLEJRAND.

Napoleon śród hucznego festynu w Tuilleriach zagadł nie spodziewanie otaczające go grono, w którym się i Tallejrand znajdował: «Jak wam się zdaje, co też ludzie o mnie po śmierci mojej powiedzą?» Wszyscy skwapliwie zaręczyli mu nieśmiertelność i chwałę. «O nie! nie—» zawołał Napoleon, «tego o mnie nie powiedzą; ale ja wiem, co ludzie zrobią, oto tak.. tu udał jak gdyby ogromny ciężar zrucil i odetchnął... A-h! «
«To tylko Anglia!» zawołał Tallejrand, i tym sposobem całe grono wybawił z kłopotu, powiedziawszy w dwóch słowach ulubiony komplement Napoleona.